Nr. 95. Wtorek 26 Kwietnia. Rok 1870.

KURJER KRAKOWSKI

Cena przedpłaty: miesięcz. kwart.
W Krakowie 90 cent. 2 złr. 50 c.
W całéj Austrji 1 złr. 15 „ 3 „ 25 „
W Prus. i Niem. 25 srgr. 2 tal. 12 srgr.
W Belg. Włosz. i Szw. 5 fr. 12 fr.
We Francji i Anglji 6 fr. 15 fr.
Numer pojed. w Krakowie 5 c., na prowincji 7 c.
W Krakowie odnoszenie do domów 10 c. mies.
Redakcja i Administracja ul. Florjańska Nr. 355.

Wychodzi codzień prócz poniedziałków i dni poświętnych o godz. 8 rano. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Ajencje Kurjera Krakowskiego. *W Krakowie*: księgarnia J. Czecha w Rynku, *w Tarnowie*: handel P. Müldnera, księgarnia M. Fenichla, *w Rzeszowie*: księg. Pellara, *w Przemyślu*: księg. braci Jeleniów, *we Lwowie*: Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego, *w Poznaniu*: księgarnia J. K. Żupańskiego, *w Wiedniu*: Haasenstein et Vogler, Wien, Neuer-Markt Nr. 16.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).
Od wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie 4 centy.
Opłata stemplowa 30 cent. od każdego ogłoszenia za każdorazowe umieszczenie.
Za ogłoszenia nadsyłane wprost do redakcji i płatne gotówką, stempel płaci wydawnictwo
Inseraty przyjmuje Ż. J. Wywiałkowski ul. św. Anny, dom dra Balko.

Przegląd polityczny.

Podaliśmy w poprzednim numerze telegraficzną wiadomość z Berna o układach ks. Czartoryskiego z Prażakiem o zamierzonym wyjeździe do tego miasta hr. Potockiego w celu układania się z czechami Z powodu tych wiadomości *Dziennik Polski* mówi, że jakkolwiek cieszyłby się niezmiernie, gdyby się udało hr. Potockiemu załatwić w ten sposób kwestję czeską, ażeby sprawa nasza nic na tem nie ucierpiała,' ale w powodzenie tych usiłowań nie wierzy. Zaspokojenie żądań czeskich bodaj tylko pod narodowościowym względem, zdaniem *Dziennika* nigdy nie będzie dobrze przyjętem przez niemców i prędzéj lub późniéj narazić może rząd a nawet państwo, na złe skutki niezadowolenia nierównie groźniejszego, niż niezadowolenie czechów. Dlatego *Dz.* sądzi, że wszelkie układy w téj mierze są tylko stratą czasu, bo rząd nie może zrobić ani dziesiątéj części tych ustępstw, jakich czesi żądają.

Do dziejów prześladowania kościoła katolickiego na Litwie przybyła nowa karta. Rząd moskiewski zamierzył w tych czasach uczynić stanowczy zamach na katolicyzm przy pomocy wstępującego w ślady Siemiaszki ks. Żylińskiego, który zjednał dla siebie trzech innych renegatów prałatów Tupalskiego, Niemekszę i Herburta. W tym celu nakazane zostało dekanatom nadesłanie adresów i przyrzeczeń bezwarunkowego posłuszeństwa dla postanowień władzy djecezjalnéj, po których zebraniu przystąpionoby zaraz do wywiezienia na Sybir opierających się księży i ogłoszenia przejścia Litwy na prawosławie.

Przeciw temu aktowi odszczepieństwa działać postanowił ks. Piotrowicz dziekan wileński, i w tym celu ułożył protestację, podpisaną przez siedmiu prałatów, popartą przez 29 dziekanów, mających za sobą 650 świeckich księży i 300 zakonników. W dniu Zwiastowania N. M. P. w chwili, gdy moskale zamierzali ogłosić ludowi, iż kapituła przyjmuje moskiewskie tłómaczenie ksiąg duchownych, ks. Piotrowicz wszedł na ambonę i zachęcając naród do wytrwania w wierze ojców uroczyście zaprotestował przeciw ks. Żylińskiemu i jego klice oraz ich dążeniom.

Władze moskiewskie nie śmiały aresztować ks. Piotrowicza w kościele, dopiero w godzinę potem bataljon wojska otoczył dom jego i po zawziętéj walce z ludem, w któréj kilkadziesiąt osób zginęło, szlachetny kapłan został uwięziony, i tegoż samego dnia przez doraźny sąd wojenny skazany na śmierć.

Telegraficzny rozkaz z Wilna powstrzymał wykonanie wyroku i polecił natychmiast wywieść ks. Piotrowicza z Wilna.

Fakta te zaszłe jeszcze w d. 6 kwietnia, a więc przed dwoma tygodniami, teraz dopiero dostają się do wiadomości cywilizowanego świata. W wieku kolei i telegrafów Moskwa tak długo zdołała ukryć nowe swe dzieło przed oczyma Europy.

Kronika.

Kraków *26 kwietnia.* Dzień wczorajszy zapisać winniśmy w kronice naszéj jako pierwszy dzień zieloności, którą rzęsisty deszcz padający w nocy jakby zaklęciem wywołał.

* W sobotę oddział nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego odbył zwykłe miesięczne posiedzenie.

TEATR.

Frou-Frou, *dramat w 5 aktach pp. Meilhac i Halevy, tł. W. hr. Bobrowski.*

Rozgłośna fama poprzedziła zjawienie się tego dramatu na scenie naszéj. W Paryżu, Wiedniu i w innych stolicach Europy, zyskał on mniéj lub więcéj gorące przyjęcie. To też dawno nie widziano sali tak przepełnionéj jak w sobotę.

Co do mnie, nie mogę powiedzieć, żeby mnie sławna Frou-Frou tak znowu ogromnie zachwyciła, i wytłómaczę się niżéj dlaczego? Niemniéj przecież pojmuję zupełnie, że pierwsze wrażenie może być bardzo korzystnem i szerszéj publiczności sztuka podobać się musi, a bez wątpienia należy ona do najlepszych utworów wśród tych, jakiemi w ostatnich czasach francuzcy pisarze świat cywilizowany obdarzyli.

Razem z *Ojczyzną* i *Miss Multon* utwór ten jest niezawodnie ważnym symptomatem, znaczącą zapowiedzią nowego zwrotu w kierunku dramaturgii francuzkiéj. Widzimy oto, że naraz, choć niezawodnie bez porozumienia się, najrealistyczniejszy twórca Benoitonów, i naśladowca jego Belef, i urzędowy librecista fars offenbachowskich Halevy, i autor tłustych choć dowcipnych komedji Meilhac, rzucają się do dramatu, i ku wyższym sięgają sferom. A pamiętać trzeba, że wszyscy ci panowie, są to ludzie zręczni i znający społeczeństwo swoje na palcach. Widocznie więc poczuli oni, że publiczność zaczyna się nudzić temi fotografjami codziennego życia, tem babraniem się w kryminalnych sprawach, tem obcowaniem z moralnemi karykaturami, że rodzi się pragnienie czegoś podnioślejszego, szerszego, czegoś słowem... idealniejszego.

Jakoż ten zwrot dziwny i raptowny został przyjęty przez Paryż mianowicie z ogromnem współczuciem i kto wie, czy rok 1869 nie będzie stanowił początku nowéj ery w dramatycznéj literaturze francuzkiéj.

Wchodząc jednak na tę nową drogę, pisarze francuzcy powstali wierni tradycjom dotychczasowym, i równie *Ojczyzna* jak *Miss Multon*, równie *Julja* jak świeżo przedstawione *Frou-Frou* traktują jeden i ten sam przedmiot: cudzołóztwo kobiety. Wszędzie żona niewierna, mąż oszukany i... kochanek.

Ostatni wszakże dramat przedstawia nam kwestję z innéj nieco, dość oryginalnéj strony. Zwykle i słusznie na mężów spada wina, rzadziéj na zepsuty charakter żony lub na okoliczności zewnętrzne.

Tu obie strony niewinne. Autorowie chcieli wykazać całe niebezpieczeństwo dzisiejszego wychowania kobiet wielkiego świata, wychowania powierzchownego, lekkiego, bez głębokich zasad i poważnych na życie poglądów.

Frou-Frou jest to sobie śliczne, żywe, rozpieszczone, trochę kapryśne dziewczę, które życie pojmuje jako zabawkę, które nie domyśla się istotnie obowiązków, które nie nauczyło się zaglądać w głąb swego serca i duszy.

Jestże tam dusza? jestże serce w tem łonie drżącem tylko rozkoszą? Zapewne, ale jedno i drugie tak uśpione wychowaniem bez treści i podstawy, że dopiero życie i jego burze zdolne są je obudzić, a obudzić do czego? to Bóg wie tylko.

To też Frou-Frou idzie za mąż tak, jakby szła na bal, nie zapytawszy nawet siebie, ażali kocha przyszłego swego, nie domyślając się, że siostra jéj, łącząc ją z Sartorysem, robi najstraszniejszą ofiarę, bo oddaje jéj tego, którego kocha nad życie.

I otóż Frou-Frou mężatką i matką. Tu się dopiero zaczyna dramat. Kocha ona szalenie dziecko, kocha szczerze męża, ale po swojemu. Gdy dziecko chore, zapomina o wszystkiem, noce całe przy kołysce spędza, szaleje z rozpaczy. Ale w codziennem życiu, bale, wizyty, teatra amatorskie cały dzień czasem nie pozwalają jéj dziecka zobaczyć. Męża pieści, czaruje, życieby dla niego oddała, uwielbia jego rozum i dobroć, ale więcéj kocha Paryż. Gdy mu ofiarują posadę posła,

* Znakomici artyści sceny warszawskiéj pp. Królikowski i Rychter przybyli do naszego miasta.

* Jednocześnie z dzisiejszym numerem rozsyłamy trzeci numer *Niańki* osobom, które u nas złożyły przedpłatę.

* Wczoraj na drugiem przedstawieniu komedji *Frou-Frou* pani Hofman upadając przy końcu czwartego aktu, jak się zdaje skutkiem silnego stłuczenia głowy, zasłabła. Z tego powodu przerwa między czwartym i piątem aktem była bardzo długą; znakomita artystka przyszła jednak wkrótce do siebie i przedstawienie dokończonem być mogło.

* Z przyjemnością udzielamy czytelnikom naszym wiadomość, że panna Marja Gruszczyńska utalentowana śpiewaczka, znana krakowianom z swych wystąpień w *Halce*, ma zamiar dać w naszem mieście koncert w przejeździe zagranicę w miesiącu maju.

* Otrzymujemy następującą korespondencję z Klepaza:

Z olbrzymich plakatów rozlepionych na rogach ulic dowiedziałem się, że jacyś fabrykanci płótna i bielizny przybyli tu do Krakowa z Wiednia i ku uszczęśliwieniu szanownéj publiczności sprzedawać będą ogromne zapasy towarów, jak np. płótna, szyrtingu, bielizny etc. etc. etc. *po bajecznie nizkich cenach prawie za pół darmo*!!! Towary te pochodzić mają z massy konkursowéj jakiegoś zagadkowego bankruta, a powierzone zostały tym panom przez komisję wierzycieli do sprzedaży o 45% niżéj taksy sądowéj!!!

O ile sobie przypominam, to i w roku zeszłym, o téj saméj porze i w tem samem miejscu podobną odbywała się komedja; pamiętam nawet, że moja małżonka zachęcona *taniością niesłychaną*, a niesłychańszą jeszcze *dobrocią*, tak długo stroiła mi kwaśne miny, tak blizką była migreny i spazmów (jest to chroniczna choroba, która wszakże natychmiast przemija, skoro jéj uporowi stanie się zadość), że rad nierad, dla świętego spokoju wyrzucić musiałem kilkanaście złr. na sprawunki, a jak na nich wyszła? to już proszę jéj zapytać.

Pomijając jednak moją małżonkę, zdaje mi się, że my tutejsi znamy najlepiéj kupców miejscowych, opłacających podatki i ciężary, znamy ich towary i zapasy, kupców czekających na kupujących rok cały, a że miejscowych, więc też najlepszą dających gwarancję za swe towary, sądzę więc, że miejscowy dziennik, jak *Kurjer Krakowski* zechce zwrócić uwagę swych czytelników, że pod płaszczykiem fenomenalnéj, zagadkowemi niby okolicznościami wywołanéj taniości, kryje się najczęściéj spekulacja, którą łatwowierni drogo przypłacać muszą. *Kret.*

* Nie na własne oczy lub uszy widzieliśmy, albo słyszeli, lecz powonieniem poczuliśmy, że od pewnego czasu zajść musiała jakaś reforma w wywożeniu nieczystości z naszego miasta. W pewnych chwilach niektóremi ulicami nawet w dzień przechodzić mogą chyba cierpiący katar chroniczny. Tak np. onegdaj na ulicy Grodzkiéj o godz. 3½ po poł. w okolicy nowowybudowanego domu pod Zamkiem przechodnie narażeni byli na otrucie zepsutem powietrzem. Jeżeli pod każdym względem jesteśmy za postępem, to tutaj radzibyśmy, ażeby powrócono do dawnego systemu, lub obrano jakikolwiek inny mniéj drażniący nasze nerwy sposób.

* Ministerstwo handlu potwierdziło wybór Teodora Baranowskiego, właściciela fabryki na prezesa i Juljusza Augusta Johna właściciela browaru, na wiceprezesa izby handlowéj i przemysłowéj w Krakowie.

* Cesarz nadał Leopoldowi *Prachetel* radcy dworu i radcy finansowemu krajowéj dyrekcji we Lwowie order żelaznéj korony trzeciéj klasy i szlachectwo z przydomkiem „Morawianki.“

* We Lwowie zawiązuje się nowe stowarzyszenie polityczne p. t. „*Russka Rada*“, celem którego ma być obrona i ochrona praw „ruskiego narodu“; środkami działania: rozprawy o rzeczach politycznych i socjalnych na zgromadzeniach; petycje, memoranda - adresy; pisma publiczne; wpływ na wszelkie wybory i zgromadzenia ludowe; rozpowszechnienie oświaty w „russkim narodzie“ i podniesienie dobrobytu.

* Karol Ludwik Seilbogen, oficjał dyrekcji ruchu kolei żelaznéj Karola Ludwika, przybywszy 21 b. m. do Złoczowa udał się na przedstawienie teatralne, po którem odebrał sobie życie wystrzałem.

* W Stryjskiem przyaresztowano i wydalono inżyniera Offenheima, który bez żadnego zezwolenia trasował dla siebie kolej munkacko-stryjską, już trasowaną przez konsorcjum krajowe, które otrzymało tak zwaną urkoncesję na budowę téj drogi.

* W Warszawie w tych dniach odbywano próbę z tak zwanym welocyped-omnibusem na czterech kołach i urządzonym na cztery osoby, z których dwie tylko są czynne; można przytem zabrać z sobą wiele rzeczy. Próba miała się dobrze udać, bo welocyped wyminął wszystkie inne wozy.

* Na dzień 13 czerwca b. r. ma być ukończoną budowa nowego teatru letniego, który stawiają obecnie w ogrodzie saskim w Warszawie.

* Dzienniki berlińskie donoszą, że „jenerał Edmund Taczanowski w r. 1864 przez sąd stanu zaocznie na śmierć zkazany, powrócił z zagranicy i stawił się dobrowolnie przed sądem i że proces ma się toczyć niebawem w Berlinie, a bronić go będzie znany adwokat Lent z Wrocławia.“

Już to co najmniéj wiadomość o przebywaniu jenerała Taczanowskiego w Berlinie jest zupełnie zmyśloną, bo nie daléj jak onegdaj szanowny jenerał najspokojniéj się przechadzał po trotoarach krakowskich.

* Bibljoteki ludowe berlińskie liczyły roku zeszłego 9136 czytelników, którym wydano do czytania 174,388 książek. Czytelnicy należeli częścią do stanu rzemieślników i robotników, częścią do stanu urzędników, nauczycieli i wojskowych. Zaprowadzanie bibljotek w Berlinie jest dziełem Raumera dziejopisarza, a środki do utrzymania tego przedsięwzięcia wypływają głównie z dochodu prelekcji stowarzyszenia naukowego mianych co zima w akademji śpiewu.

* P. Stanisław Praus otrzymał w Petersburgu przywilej na maszynę swego wynalazku, służącą do kontroli szybkości jazdy na kolejach żelaznych.

* W Paryżu wychodzi obecnie 851 dzienników. Z tych tylko 39 zajmuje się wyłącznie polityką, 79 poświęconych jest interesom kościoła katolickiego, 22 broni protestantyzmu, a 7 judaizmu; 29 pism perjodycznych ma za przedmiot wychowanie publiczne, 95 zaś samą tylko umiejętność prawną. Administracja posiada 16 organów, medycyna 46, wojskowość 16, gospodarstwo wiejskie 90. Sztuki piękne i teatr mają 67, koleje żelazne, drogi i zakłady górnicze 22, finanse i giełda 29, filozofja 48, wolnomularstwo 4, spirytyzm 9.

* W d. 18 b. m. o g. 7 wieczorem jakiś człowiek zgłosił się do domu pod l. 7 przy ulicy kardynała Fesh w Paryżu, pytając odźwiernego czy bankier Espir jest w domu, albowiem przychodzi go zabić. Odź-

---

ona naiwniéj oświadcza, że z nim nie pojedzie, ale z ustów serdecznie się cieszy, gdy on woli wyrzec się karjery, byle z nią pozostać.

A ten egoizm jest tak naiwny, tak szczery, tak nie wiedzący o sobie, że doprawdy przebaczyć go można. I akt ten 2-gi, w którym zręcznie i dosadnie odmalowany jest ten rys charakteru kobiecego, należy, sądzę, do najszczęśliwszych dramatu. Kobieta tu uchwycona żywcem, kobieta w jednym z najpospolitszych objawów charakteru.

Frou-Frou więc bawi się jak dziecko i jak dziecko szczęśliwa, i mąż jéj niby szczęśliwy, ale na niebie tem tak jasnem zdala zbierają się chmury. Sartorys zawsze ślepo zakochany w żonie, cierpi przecież i męczy się tą jéj lekkością, czuje że mu brak towarzyszki, że brak w jego domu *kobiety*.

Kobieta owa znajduje się, a jest nią Ludwika, siostra Gilberty-Frou-Frou. Idealna ta postać, poświęciwszy się dla szczęścia siostry, dopóki kochała jéj męża, nie chciała nigdy w jego domu zamieszkać. Ale po latach sześciu, gdy tajone uczucie zwyciężone wolą, przemieniło się w przyjaźń serdeczną, Ludwika ulegając gorącym prośbom siostry i szwagra, zamieszkuje u nich, staje się matką ich dziecka, doradcą męża, aniołem domu.

Lecz tu właśnie zaczyna się nieszczęście. Choćj późno, w Gilbercie budzi się kobieta. Czuje się upokorzoną, lekceważoną. Pragnie odzyskać utracone w domu miejsce, zaczyna nienawidzić ukochaną niegdyś siostrę, a podejrzenie, że między nią i mężem istnieje serdeczniejszy stosunek, do szaleństwa doprowadza kapryśną kobietę.

Inaczéj, poważniéj wychowana istota, byłaby się chłodniéj zastanowiła nad położeniem, a stokroć boleśniéj i prawdziwie dotknięta, byłaby umiała w obowiązkach i poczuciu powinności znaleźć siłę i cierpliwość.

Lecz to nad siły rozpieszczonéj Frou-Frou. Probuje się ona ratować, ale kiedy ją ze wszech stron traktują jak dziecko, po gwałtownéj scenie z siostrą, opuszcza dom męża, dziecko i rzuca się w objęcia człowieka, którego kocha jedynie *par dépit*.

Tu się kończy prawdziwy dramat i najlepsza połowa sztuki, a dwa ostatnie akta, jakkolwiek zręcznie i często z siłą skreślone, pachną zanadto melodramatem.

Widzimy więc Frou-Frou metresą hr. Valerens, wmawiającą w siebie miłość do niego, a dręczoną wyrzutami sumienia i niespokojną ciągle o męża i dziecko. Widzimy męża zabijającego zwodziciela, widzimy nareszcie nieszczęsną kobietę, zacną i szlachetną w gruncie, ofiarę wychowania fałszywego, umierającą w kwiecie wieku.

Jest to więc raczéj studjum charakteru jak dramat. Że jednak Frou-Frou reprezentuje bardzo liczną warstwę kobiet, że wychowanie jéj jest wychowaniem ogromnéj większości dam wielkiego świata, że nareszcie kameleonowe zwroty niewieściéj duszy ujęte są z prawdą wielką, niedziw więc, że sztuka interesować może. Co więcéj, Gilberta nie jest typem wyłącznie francuzkim, ale spotkać go można dziś często w Warszawie, a nawet we Lwowie lub w Krakowie.

Treść tu prócz tego wcieloną została z tą prawdziwie francuzką *savoir faire*, która pisarzy innych narodowości do rozpaczy przywodzi. Choć intryga bardzo słabą nicią wiąże całość i raczéj do powieści się nadaje, wszystko jednak rozłożone tu z niezmierną zręcznością, efekta, jakkolwiek zużyte, okraszone szczęśliwemi zwrotami, rozwlekłość niknie wobec świetnego djalogu.

Są przecież i błędy wielkie. Zaraz w pierwszym akcie zrozumieć trudno, jakim sposobem Gilberta tak łatwo daje sobie wytłómaczyć, że Ludwika nie kocha Sartorysa. Toż samo czyn taki jak opuszczenie domu i dziecięcia nie jest weale dostatecznie umotywowanym, zwłaszcza po rozmowie z Ludwiką, w któréj obie siostry wytłómaczyły się jasno.

Cała sztuka grzeszy prócz tego rozwałkowaniem, a ostatni akt i ta scena długiego konania niemiłe robi wrażenie. Nareszcie owe

wierny straciwszy głowę odpowiedział, że bankier właśnie schodzi ze schodów, i wpuścił nieznajomego, który rzucił się na bankiera i zadał mu kastetem cios, który go powalił na ziemię. Po chwili jednak p. Espir przyszedł do siebie, i wydobywszy szpadę ukrytą w lasce ranił nią w brzuch niezajomego, który upadł po postąpieniu kilku kroków. Bankiera aresztowano, napastnika odwieziono do szpitala. Mówią, że napad był skutkiem zazdrości, albowiem żona sprawcy zamachu chce z nim iść do rozwodu i zna się bliżéj z p. Espirem.

* Na zapytania jednego z swoich korespondentów: gdzie się urodziła panna Schneider primadonna Buff Offenbacha? dziennik *Gaulois* odpowiada: podobno w Bordeaux na początku bieżącego stulecia. Szczęściem dla redaktorów tego dziennika, że panna Scheider nie jest w Paryżu, boby im niezawodnie oczy wydrapała.

* Franciszek d'Assisi zerwawszy z swą małżonką Izabellą b. królową hiszpańską, wynajął sobie skromne mieszkanie z trzech pokoi złożone przy ulicy Ecuries d'Artois i żyje zupełnie odosobniony. Wyrokiem sądu polubownego ma pobierać od swéj dawnéj małżonki 150,000 franków rocznéj pensji. Po powrocie z zagranicy, gdzie się wkrótce udaje, ma stale zamieszkać w Paryżu i zająć się wychowaniem synów pozostałych po Henryku de Bourbon, zabitym w pojedynku przez ks. Montpensier.

* Gazety amerykanskie wychodzące w ogromnéj ilości egzemplarzy, czytane są nietylko w każdym mieście, ale nawet w wielu wsiach znaczniejszych Stanów Zjednoczonych. Napełniane też bywają nieraz takiemi anegdotami, że w prawdopodobieństwo ich zaledwo wierzyć mogą ludzie bardzo naiwni, a ogół czyta je z powodu niezwyczajności umieszczanych faktów i oryginalności pomysłów. Tak naprzykład w jednéj z gazet tamecznych ogłaszano przed niedawnym czasem, o wynalezieniu środka przez który głowa odcięta przyrasta do tułowu i człowiek wraca do życia. Obecnie zaś w Yorkskiéj *Tribune* czytamy o młodéj panience z dwiema głowami, która mówi, śpiewa, je i pije dwoma ustami zupełnie jednakowo; nie dość na tem, sama śpiewa duety odmiennemi głosami, może rozmawiać jednocześnie z dwiema towarzyszkami, a kiedy nie ma nikogo, to rozmawia sama z sobą... Przy tem wszystkiem dwugłowa dziewica tak ma być czarującą, że jeden z poetów amerykańskich poświęcił dla niéj obszerny poemat, który wydrukowano w *Atlantic Monthley*.

Kalendarz. Dziś św. Kleta i Marcelina męczenników, jutro św. Anastazego papieża i Teofila biskupa.

Wschód słońca o g. 4 m. 47, zachód o g. 7 m. 9.

* Dnia 23 kwietnia pogoda; termometr doszedł do + 16. 4 od + 2.9 R. Dnia 24 popołudniu zaciągnęły chmury od zachodu, po północy deszcz; termometr doszedł w tym dniu do + 17.0 od + 4.2 R. Barometr od południa dnia 23 idzie w górę; rano o 6 dnia 25 wskazywał on 331.73, termometr + 7.4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

ZAGADKA.

Oryginalne miano
Na chrzcie świętym mi dano,
Jest w niem głosek dostatnio,
Bo ich siedem ma w sobie,
Ale zmaż przed-ostatnią,
W środku, w końcu zdwój obie,
Poprzestawiaj jak magik
Zrobi się grecki tragik.

Znaczenie poprzedniéj szarady: *Jarmark*. Trafne rozwiązania nadesłali pp. Julja Bielecka, Adam Pacławski, Szczęsny Świerz, Alfred Szlichtyng, Bronisława Kasprzykiewiczówna, Jul. i Nast., Adam Przybielecki syn, Bolesław Marcein, Marja G.... Sobotnią zagadkę rozwiązał także p. Giebułtowski z Wieliczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim *21 kwietnia.* Pszenica 5 złr., żyto 3.50, jęczmień 3 .0, owies 2.30, groch 5.25. bób 3.50, tatarka 2.50, proso 3 złr., kukurydza 4.25, ziemniaki 1.20, rzepak 6 złr., koniczyna 30 złr., siano 2.60, konicz 3.20, słoma 1.70, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, masa okowity 80 c., masła 1.60.

* O stanie zasiewów na Węgrzech pisze *Ung. Lloyd*: Mrozy, chociaż bardzo silne, albo bardzo mało, albo wcale nie zaszkodziły zasiewom, nie wyjmując rzepaków, a brak deszczów w marcu i kwietniu, w którym to czasie ozimina młoda potrzebuje najbardziéj wilgoci, pozostał dlatego bez skutków, ponieważ grunt miał od początku zimy wielki zapas wilgoci. W ogóle tedy na stan zasiewów nie słychać skarg i przeważna część sprawozdań z prowincji nie obawia się złych zbiorów. Natomiast o winnicach nie można tego powiedzieć. Nietylko w okolicach Budy, ale i w innych winograd wymarzł prawie całkiem, a ponieważ tylko młode latorośle wydają grona, więc trudno przypuścić, aby się spełniły nadzieje dobrego na wino roku. Tylko winograd, wychowany z sadzonek nadreńskich pozostał od mrozów nictknięty.

*** Z powodu wybuchłego księgosuszu w powiecie husiatyńskim w Kociubińczykach namiestnictwo zaprowadziło środki zaradcze i utworzyło odpowiedni obwód zarazy, a jednocześnie, ponieważ księgosusz grasuje w Rossji, zabroniło odbywania targów na bydło w powiecie husiatyńskim.**

Wiadomości polityczne.

Praga, *23 kwietnia.* W sprawie ugody czeskiéj Klaudy pojechał do Wiednia a Zeithamer do Berna.

Czescy mężowie zaufania mają doradzać hr. Potockiemu powrót do dyplomów październikowych.

Dziś ma przyjechać Palacky. Przygotowano dlań powitalne owacje.

Trzynastu redaktorów skazanych za przestępstwa prasowe, wypuszczono wczoraj na wolność w skutek amnestji.

PRUSY. **Berlin,** *23 kwietnia.* Poselstwo chińskie wyjeżdża we wtorek do Brukselli.

Hr Bismark jest znacznie zdrowszy.

FRANCJA. **Paryż.** *23 kwietnia.* Formuła plebiscytu została w ogóle dobrze przyjętą.

Cesarz z powodu zaziębienia jest znowu niezdrów.

Zgromadzenia publiczne w sprawie głosowania powszechnego rozpoczęły się dzisiaj i trwać będą aż do 3 maja. Wszystkie komitety wyborcze z r 1869 ukonstytuowały się na nowo.

Constitutionnel mówi, że ministrowie wydadzą proklamacje do ludu, których treść jest następująca:

„Cesarz wybrany ośmioma miljonami głosów nie daje krajowi do rozstrzygnięcia kwestji dynastycznéj. Zwrócił się on w r. 1852 do ludu, żądając jego współdziałania w celu utwierdzenia porządku, dziś zaś żąda od ludu, ażeby mu dopomógł ugruntować wolność.

„Niepojętem jest ze opozycja w takiem położeniu wzywa do głosowania przecząco."

Paryż, *24 kwietnia. Journal officiel* ogłasza manifest cesarza do narodu wykazujący konieczność plebiscytu i żąda dowodu zaufania przaz wotum twierdzące, które zabezpieczy kraj od burzy rewolucyjnéj, ustali wolność i porządek i ułatwi przejście korony na następcę tronu.

WŁOCHY. **Florencja,** *23 kwietnia. Gazeta Uffiziale* donosi, że król włoski zachorował na szkarlatynę, z któréj jednak jak lekarze zapewniają wkrótce wyjdzie.

Izba rozpoczęła obrady nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych.

Rzym, *24 kwietnia.* Jutro odbędzie się trzecie posiedzenie soboru na którem ojcowie głosować będą nad dotychczas postawionemi wnioskami.

HISZPANJA. **Madryt,** *24 kwietnia.* W końcuamaja rejent wyda odezwę do kortezów.

Między unjonistami i federalistami ma przyjść do zupełnego zerwania. Alfonsiści (stronnicy księcia Asturji) przygotowują zbrojne powstanie.

GRECJA. **Ateny,** *24 kwietnia.* Rozbójnicy zamordowali anglików, których ujęli i za których żądali miljona drachm okupu.

SERBJA. **Belgrad,** *23 kwietnia. Vidovdan* donosi, że wkrótce ciało prawodawcze ogłosi prawo dozwalające cudzoziemcom nabywać własności ziemskie w Serbji.

ODPOWIEDZI.

Panu A. N. w Peszcie. Na ginięcie numerów na poczcie nie ma innego ratunku prócz natychmiastowego reklamowania zapomocą reklamacji nieopieczętowanych, za które nic się nie płaci. Wskazane numera wysyłamy powtórnie, w razie nieregularnego dochodzenia nadal zaniesiemy skargę do dyrekcji poczt.

---

odżycie w chwili śmierci dawnéj Frou-Frou jest nienaturalnem i potępia upadłą istotę, którą cierpienie i śmierć zrehabilitowały.

Niektórzy artyści grali doskonale, niektóre sceny wychodziły wybornie, zdarzały się przecież i takie, w których znać było brak przygotowania i wahanie się (np. wejście Ludwiki w akcie drugim).

Pierwszeństwo bezwarunkowo należy się pani Hoffmann, która niektóre zwłaszcza sceny doprowadziła do możliwéj doskonałości. Do takich zaliczyłbym niemą scenę w czasie rozmowy męża z siostrą (akt 3-ci), w tymże akcie rozmowę z mężem i wyjście, w akcie 4-tym scenę z mężem i chwile przed pierwszem zemdleniem. Pełne wdzięku były także sceny z ojcem w akcie 2-gim i scena próby teatralnéj.

Pani Parżnicka była rzeczywiście idealną Ludwiką i zrobiła co można zrobić z roli bez namiętności i temperamentu.

Obok tych dwóch artystek śmiało stawiam p. Ortyńskiego. Z przyjemnością, po raz pierwszy o tym artyście mówiąc, zmuszony jestem oddać mu zasłużone a serdeczne pochwały. Grał on postać, którą opuściłem treść rozbierając, bo ona właściwie w treści téj i w intrydze nie ma żadnego udziału. Postać to przecież ciekawa i z życia zdjęta. Brigarr jest typem nowoczesnego ojca. Niezły to człowiek, ale na nieszczęście nie umiał we właściwym czasie przestać być młodym. Ojciec dorosłych córek, żyje on jak prawdziwy lew bulwarowy, czerni włosy, watuje członki, uwodzi baletnice, wieczory spędza za kulisami, słowem motyluje ciągle. To też, gdy krytyczna chwila nadchodzi, gdy córka staje nad przepaścią, biedny człowiek nie wie co robić, bo córka zna zanadto ojca, by się doń po radę poważną w trudnem udać położeniu.

I kto wie, czy scena między nim i Gilbertą w akcie 3-cim, mimo pozornego komizmu, nie jest najsmutniéj tragiczną. Rzeczywiście, owo *alež* tak wybornie powiedziane przez p. Hofmann dreszczem mogło przejąć wszystkich ojców, i być dla nich lekcją wyborną.

Otóż tę postać rzeczywiście nader wdzięczną i dużo pola dającą artyście p. Ortyński odegrał wybornie. Tu i owdzie zarzucić było można brak elegancji i wykwintości właściwéj takiemu dandysowi, czasem komizm stawał się zanadto trywjalnym, maska zresztą, a główne fałdy na czole raziły nieco, ale ogół doskonale był pojęty i wykonany, a niektóre szczegóły dowodziły, że teatr nasz zdobył sobie zdolnego artystę.

Pan Benda i p. Ładnowski grali dobrze jak zwykle, choć sądzę, że gdyby zamienili ze sobą role, sztuka wyszłaby była jeszcze lepiéj

Kursa giełdy.

Kraków *dnia 25 kwietnia.*

Renta srebr.	70.50	70.—	Kol. w. byd.	70.50	69.10
Losy 1860 r.	97.—	96.50	Poż. p. 1864	154.—	153.—
„ 1864 r.	119.—	118.25	„ 1866	153.—	152.—
Obl. indemn.	74.50	74.—	Srebro . .	121.25	120.75
L. zast. gal.	77.—	76.—	Dukaty .	5.87	5.83
„ b. hypot.	91.—	90.25	Napoleony .	9.90	9.85
„ polskie .	94.75	94.25	Imperjały .	10. 5	10.—
„ likwidac.	78.50	78.—	Pruski kur.	1.82	1.81
Kol. w. wied.	69.50	68.50	Ruble pap.	1.49	1.48

TELEGRAMY „KURJERA KRAKOWSKIEGO.“

Wiedeń *d. 25 kwietnia godz. 6 min. 5 po poł.*

Akcje kredytowe	253.10	Akcje kol. Kar. L.	233.—
Lombardy . . .	200.—	Akcje banku narod.	—.—
Losy z r. 1860 .	96.60	Akcje anglo-banku	301.45
Losy z r. 1864 .	118.50	Akcje kolei rząd. .	386.—
Akcje frnk.-austr.	117.5 0	Tramway . . .	208.—
Napoleony . .	9.87	Akc. kol. Pardub.	176.50

Usposobienie giełdy: nieożywione.

Berlin *d. 25 kwietnia godz. 2 min. 41 po poł.*

Wiedeń krót. term. .	82 3/8	Akcje kredytowe .	151
Długi term. . . .	81 3/4	Kolej zach. czeska	99 3/8
Warszawa kr. ter. .	73 7/8	Kolej rząd. austr.	212
Banknoty rossyjsk.	74	Akc. kol. Kar. L.	96 1/4
Listy zastaw. pol. .	69 1/8	Lombardy . . .	111
Listy likwidacyjne .	56	Amerykańskie . .	95 7/8
Banknoty austr. .	82 1/2	Metaliki	49 1/2
Losy kredytowe . .	87		

Usposobienie giełdy: przytłumione.

Paryż *d. 25 kwietnia godz. 4 min. 35 po połud.*

Renta 3% . . .	74.65	Kolej rządowa . .	795
Renta włoska . .	55.50	Amerykańskie . .	94 1/2
Renta 4 1/2 % . .	100. 3/8	Lombardy . . .	421

Usposobienie giełdy: mdłe.

Pociągi osobowe kolei żelaz.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł
W Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3	3.33	9 52	8.54
„	wrocławski	6. 3	3.33	9 45	5.21
„	warszw.	8.—	„	„	5.25
„	niepołomc	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
W Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
W Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0 58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
W Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3 49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
W Przemyślu:	krakowski	8.29	8 35	6 39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8 29	8.35
We Lwowie:	krakowski	5.41	5 16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniow.	10.49	10.20	—	—
W Brodach:	lwowski	0.59 i	11. 31 r.	2. 3	3. 2
W Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
W Warszawie:	krakowski	6.30	„	„	8.51
W Wiedniu:	krakowski	8.—	8.30	5.23	7.32

Godz. 0 oznacza północ. Zegar kolei lwowskiéj idze 0.16 min. wcześniéj, a kolei północnéj o 22 min. późniéj od krakowskiego.

PRZEWODNIK.

Muzeum starożytności Tow. naukow. z galerją obrazów Miączyńskich, codzień od 11 do 1-éj prócz świąt i niedziel, w gmachu Towarzystwa.

Bibljoteka jagiellońska otwarta dziś od g. 9 do 1 po poł.

Wystawa Tow. przyj. szt. piękn. ul. Bracka, 157, II p., codzień od godz. 11 do 4. Wstęp od osoby 20 c.

Muzeum techniczno-przemysłowe, ulica Franciszkańska, otwarte codzień od g. 10—1 i od 3—4.

Odczyty publiczne: Dziś w sali muzeum techn.-przemysł. od g. 4—5 pan Stefan Buszczyński, o literaturze polskiéj XIX w, od g. 5—6 dr. Adam Bełcikowski, o znamionach epok historji polskiéj. Wejście jednorazowe 50 cent.

Dom Zleceń i skład nasion przy ul. św. Jana Nr. 292 na dole, otwarty codziennie.

Sprzedaż dzienników polskich na numera w księg. J. Czecha, Rynek główny; w handlu K. Bartla, rynek, róg Brackiéj; w handlu F. Wierzuchowskiego, rynek obok Panny Marji.

Redaktor odpowiedzialny:
Żegota Wywiałkowski.

Uwaga.

Strony, mające do wynajęcia mieszkanie, lub potrzebujące takowego — dla łatwiejszego porozumienia pomiędzy wynajmującym, a najmującym, zechcą swe żądania ustnie lub pisemnie udzielić Ajencji „Kurjera Krakowskiego“ przy ulicy ś. Anny pod l. 199.

Od 1 lipca poszukuje się mieszkanie, składające się najmniéj z 6 pokoi łącznych i widnych. — Właściciele życzący sobie wynająć, zechcą zawiadomić do ajencji „Kurjera,“ ulica ś. Anny pod l. 199.

Dr. A. Rosenberg leczy jak dawniéj za pomocą elektryki wszelkie rodzaje *porażeń*, szczególniéj *muszkułów ocznych, półtwarzy* itp, również bóle nerwowe i osłabienie szpiku pacierzowego Ordynacja od 3-4 popł. Stradom.

Realność przy Krakowie na Zwierzyńcu tuż za rogatką nad stawem klasztornym pod nr. 52 z wygodnem mieszkaniem i półpiętamorga ziemi w jednym kawałku jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu.

Nafty niezapalnéj z pierwszych rafinerji przemyślskiéj w najlepszym gatunku w Głównym składzie przy ulicy Grodzkiéj naprzeciw księgarni J. Wildta w Krakowie **Funt 20 cent.**

Znaleziona została pewna kwota pieniężna w sieni domu pod l. 344 przy ulicy Florjańskiéj, — właściciel téjże zechce się do wyż wyrażonego domu po odbiór takowéj zgłosić.

Uwaga.

(209 62)

Ciąg dalszy (obacz Nr. 85, 86, 87, 88, 90, 92 i 94).

Do nabycia w drodze antykwarskiéj
po znacznie zniżonych cenach:

ŚNIADECKI Jan, Pisma o filozofji Kansta. Kraków 1821 . — „ 50 „
Badania w przedm. rzeczy przyrodzonych w Galicji, Król. polskiem, na Wołyniu i Podolu, (z mappą geognostyczną). Lwów 1845 . . . . 1 „ — „
WISZNIEWSKI M. Bakona Metoda tłóm. natury. Kraków 1834 roku . . . . — „ 75 „
LATOPISIEC Joachima Jerlicza, wyd. K. W. Wójcickiego, 2 tomy. Warszawa 1853 . . . . 1 „ — „
ORZECHOWSKIEGO Stan. Mowy, wyd. Turowskiego . . — „ 30 „
GÓRNICKI L. Dworzanin Polski, wydanie Turowskiego . — „ 56 „
MAŁECKI A. Wybór mów staropolskich, świeckich, sejmowych i innych, wydanie Turowskiego . . . — „ 50 „
SKARGA ks. P. Kazania sejmowe i wzywanie do pokuty, wydanie Turowskiego . . . . . . — „ 50 „
TARNOWSKIEGO J. Dzieła, wydanie Turowskiego . . . — „ 30 „
STAROWOLSKIEGO S. ks. Pisma, wydanie Turowskiego . — „ 50 „
Dzieła JANA TARNOWSKIEGO (wydanie Turowskiego) . — „ 20 „
Pisma S. STAROWOLSKIEGO, wydanie Turowskiego . . — „ 40 „
Kazania Ks. F. BIRKOWSKIEGO, wydanie Turowskiego . — „ 40 „
Pisma polityczne Ks. WERESZCZYŃSKIEGO wyd. Turow. . — „ 40 „
GÓRNICKI. O elekcji, wolności, prawie, rozmowa polaka z włochem, wyd. Turowskiego . . . . . . — „ 30 „
Dzieła SUROWIECKIEGO, wyd. Turowskiego . . . . . 1 „ 20 „
ORZECHOWSKI Stan. Djalog, albo rozmowa około egzekucji korony, wydanie Turow. . . . . . . — „ 50 „
Poczet herbów szlachty korony polskiéj i wiel. ks. Litewskiego, gniazdo i perspektywa staroświeckiéj cnoty, płodnéj matki, wszystkich świętych i świeckich ozdób etc., przez Wacława z Potoka Potockiego, folio rejestr i 741 str. Kraków w drukarni Aleksandra Mikołaja Schedla r. 1696 egzemp. komp.
GWAGNIN Aleks. hr. Kronika Sarmacji europejskiéj, zbioru dziejopisów polskich tom czwarty. 6 kart wstępu, 714 stron, rejestru kart 4, folio, wydanie ks. Bohomolca. Warszawa 1768 r.

☛ Powyższe dzieła nabyć można w KSIĘGARNI WYDAWNICTWA DZIEŁ TANICH I POŻYTECZNYCH.

☛ Na zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem, odwrotną pocztą przesłane będą. (195 8)

Właściciel i główny współpracownik Władysław Sabowski. W drukarni Karola Budweisera.